

Wirujące płatki śniegu na granatowym polskim niebie potracają struny najpiękniejszych dziecięcych przeżyć świąt Bożego Narodzenia. Wpatrzeni w niebo, chwytałyśmy w locie spadające śnieżne gwiazdki i czekaliśmy na Obiecanego. Dzisiaj patrzę na niebo amerykańskie i śnieżnych gwiazdek dostrzec nie mogę - zbyt wiele słońca i gwiazdki kropelkami deszczu na ziemię spadają.

I chociaż brakuje mi tego znaku, to jednak dostrzegam wiele innych, które zewsząd mnie otaczają, przepychem piękna odmieniają świat dookoła i wciskają się do mojego wnętrza. Takim najważniejszym znakiem zbliżania się świąt jest kilkudziesięciometrowa choinka na placu Rockefellera w Nowym Jorku. W telewizji i w prasie można śledzić jej wycinanie, transport i dekorowanie. W tym roku postawiono ją 16 listopada, a uroczystość zapalenia wszystkich świeczek, których jest kilkadziesiąt tysięcy, miała miejsce 2 grudnia wieczorem. W czasie tej uroczystości można było obejrzeć wiele występów artystycznych na sztucznym lodowisku w pobliżu choinki. Ta inauguracja „sezonu świątecznego” (w środkach społecznego przekazu rzadko używa się terminu „okres Bożego Narodzenia”) gromadzi tysiące ludzi. Następnym tak wielkim zgromadzeniem przy choince będzie wieczór sylwestrowy. Tysiące nowojorczyków i turystów wita tu bardzo hucznie Nowy Rok. Aby w tym dniu dostać się w pobliże choinki, trzeba przyjść nieraz parę godzin wcześniej.

Tonie w powodzi świateł i barw cały plac, na którym w szeregu stoją wykonane z drutu wielkie, białe anioły, które trzymają trąby, jakby cały świat chciały obudzić i wezwać do czuwania. Niesamowity nastrój tego miejsca wytwarzają tłumy turystów i mieszkańców miasta, którzy przychodzą tu, aby podziwiać piękno dekoracji, a może odkryć coś więcej: coś, co uszlachetni wnętrze duszy. Spotkać ich można dniem i nocą.

Zmieniają swój wygląd także ulice. Rozciągnięte są nad nimi najprzeróżniejsze kolorowe i świecące dekoracje. A wystawy sklepowe stają się w tych dniach dziełami sztuki, ale tylko z niektórych dekoracji możemy się domyślać, że chodzi tu o święta upamiętniające przyjście Jezusa na ziemię.

Szczególnej urody nabierają w tych dniach dzielnice domków jednorodzinnych. Prawie każdy chce jak najpiękniej udekorować swój dom wraz z całym otoczeniem. Postacie ze stajenki betlejemskiej mieszają się z postaciami baśniowymi. Figurki różnej wielkości ustawiane są przed domami, w ogrodach czy też są zawieszane - wtedy wyglądają, jakby zstępowały z nieba. Kolorowe wieńce i łańcuchy oplatają dom, a w to wszystko wplecione są kolorowe żarówki, których jest nieraz kilkaset. Te dekoracje, te światła sprawiają, że spacerując ulicą po zapadnięciu zmroku dostarczają, niezapomnianych przeżyć. Zaczarowany świat, zaczarowane ulice...

Tygodnik „Niedziela” 1994 r.

{loadposition art}